

Grzecznie i niegrzecznie w weselnych oracjach. Od konkurów do zręków

Małgorzata Trębska

Małgorzata Trębska

Grzecznie i niegrzecznie w weselnych oracjach. Od konkurów do zrękowin

Wesele szlacheckie to barwny i nadzwyczaj interesujący ceremoniał, w czasie którego między reprezentantami stron narzeczonych odbywał się krasomówczy dialog, co nadawało obrzędom charakter teatralny¹. Poszczególne kwestie dialogu były przygotowywane i wygłaszane zgodnie z obowiązującymi ówczesnie regułami, z wielką dbałością zarówno o inwencyjną i elokucyjną atrakcyjność oracji, jak i *actio*. W czasie obrzędów związanych ze zmiówinami, zrękowinami, ślubem czy przenosinami wygłaszano łącznie ponad trzydzieści odmian oracji weselnych. Były to: prośba o pannę; odpowiedź ojca lub opiekuna (pozytywna, negatywna bądź odroczenie decyzji); dziękowanie za obietnicę panny; oddawanie pierścienia; dziękowanie za pierścień; oddawanie wienca i dziękowanie za wieniec; witanie przyjeżdżającego pana młodego w polu (gdy reprezentant gospodarza wyjeżdżał kawalerowi na spotkanie); odpowiedź na to powitanie; witanie pana młodego przez gospodarza; odpowiedź na to powitanie; oddawanie panny; dziękowanie za pannę; oddawanie upominków i dziękowanie za nie — z rozróżnieniem na mowy przy oddawaniu marcepanu i słodyczy, miednicy z nalewką (dzbanem), roztruchana (kielicha), kanaków, maneli, łańcucha itd.; oddawanie panny do łożnicy; dziękowanie za pannę; oddawanie kawalera i dziękowanie za niego²; oddawanie księ-

¹ Zob. A. Małecki, *Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych*. Kraków 1860, s. V. Jan Stanisław Bystron uważa (nie wspominając o ustaleniach Małeckiego), że wesele przypominało operę (por. J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. t. 2: *Wiek XI I–XI III*. Warszawa 1976, s. 81). Katarzyna Mroczek skłania się bardziej ku koncepcji dramatycznej niż operowej (zob. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989, s. 49–54). Na ten temat także M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński — orator polskiego baroku*, Katowice 2000, s. 196; M. Trębska, *Mowy weselne na tle staropolskiego obrzędu weselnego. Na podstawie rękopiśmiennego zbioru „Pemu Synopticonum” Stanisława Różyckiego*. „Barok” IX/1–2 (17–18) 2002, s. 138.

² Oddawanie kawalera i dziękowanie za niego to prawdopodobnie rodzaj zabaw weselnych. Możliwe, że były to mowy wygłaszane wyłącznie na weselach dworskich.

gi weselnej i dziękowanie za nią³; w końcu życzenia po ślubie i dziękowanie za nie przez pana młodego. Wszystkie te oracje wygłaszano oczywiście z pamięci, a przygotowanie ich bynajmniej nie było proste. Wertowano zatem herbarze, zbiory sentencji, przysłów i egzemplów, wspomagano się wzornikami i kompendiami retorycznymi oraz zapiskami w rodzinnych kodeksach. Mowy były dość długie, szczególnie oddawanie panny i dziękowanie za nią, które mogły liczyć nawet kilkanaście stron rękopisu. Obyczaj wymagał, aby w tych dwóch oracjach chwalono państwa młodych nie tylko za zalety osobiste, ale także, czy może przede wszystkim za znakomite pochodzenie i dokonania przodków, sięgając daleko wstecz i przywołując postaci historyczne lub całkiem legendarne. Chwalono nie tylko przez grzeczność, bowiem na przykład funkcję laudacji panny można określić jako perswazyjną, gdyż jej głównym, podstawowym celem było utwierdzenie w kawalerze poczucia głębokiego szacunku dla małżonki i jej rodu. Przemówienia te miały wyjątkowy charakter, dlatego proszono o ich wygłoszenie osoby cieszące się szczególnym szacunkiem i obdarzone talentem oratorskim. Należy dodać, że mówca jako reprezentant strony mógł przysporzyć rodowi chwały, albo przeciwnie — wzbudzić wielkie niezadowolenie, jeśli oracja nie została należycie przygotowana⁴. O znacznym zainteresowaniu tak treścią, jak i *actio* przemówień weselnych świadczą liczne komentarze w pamiętnikach staropolskich. Bardzo często znajdujemy w tych zapiskach miazdzącą krytykę nieudolnego mówcy weselnego, któremu wytyka się, że „wymowa” była szkolna, „podobna puerom”⁵, „bez zbytniego utrudzenia mózgu”⁶, odnotowuje się, że „kartka wspierała pamięć”⁷, a nawet, że oracja była wygłoszona cicho⁸ lub „niegłośnym basem”⁹ itd.

Zanim jednak mówcy mogli zacząć przygotowywać oracje o charakterze panegirycznym, zanim w ogóle podejmowano przygotowania do ślubu czy wesela, musiał zakończyć się proces konkurów, którego efekt nie zawsze był oczywisty i łatwy do przewidzenia.

Mowy wygłaszane przy załotach bardzo różnią się od tych prezentowanych już w trakcie samego wesela. Po pierwsze, ich charakter nie jest jednoznacznie demonstratywny. O ile

³ Dotychczas nie znaleziono zapisów mowy przy dziękowaniu za księżkę weselną. Można jednak przypuszczać, że taki typ istniał analogicznie do pozostałych.

⁴ O poczuciu odpowiedzialności oratora weselnego niech świadczy cytat: „Gdy chciałem opuścić króla, (...) zlecił mi, bym w poniedziałek [14 IX] przekazał królowej jego dar ślubny wraz z przekazaniem uczuć królewskich w łacińskiej mowie. Długo się wymawiałem, tłumacząc, że nie dość jestem uczony, nie wspominając już szczupłości czasu i braku pamięci. Racji tych nie przyjęto, musiałem więc podjąć ciężar, o czym niżej we właściwym dniu” (A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tł. i opr. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 2, Warszawa 1980, s. 43). Radziwiłł miał na opracowanie mowy cztery dni. Jeszcze na chwilę przed wręczeniem upominków przygotowywał się do naznaczonej mu roli i prawdopodobnie powtarzał tekst (zob. *ibidem*, s. 48). Opracowanie oracji zajmowało wiele czasu, nie tylko gdy nowożeńcami byli królowie. Bazyli Rudomicz w swoim pamiętniku również odnotowuje takie przygotowania retoryczne, które zajmowały mu najczęściej jeden cały dzień (zob. B. Rudomicz, *Ejémeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, tł. W. Foch, opr. L. L. Klementowski, t. 2, Lublin 2002, s. 141, 205, 250, 314 itd.).

⁵ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696*, opr. J. Wolski, Wrocław 1958, s. 327–328.

⁶ A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 52.

⁷ *Ibidem*, s. 44.

⁸ *Ibidem*, s. 51.

⁹ *Ibidem*, s. 52.

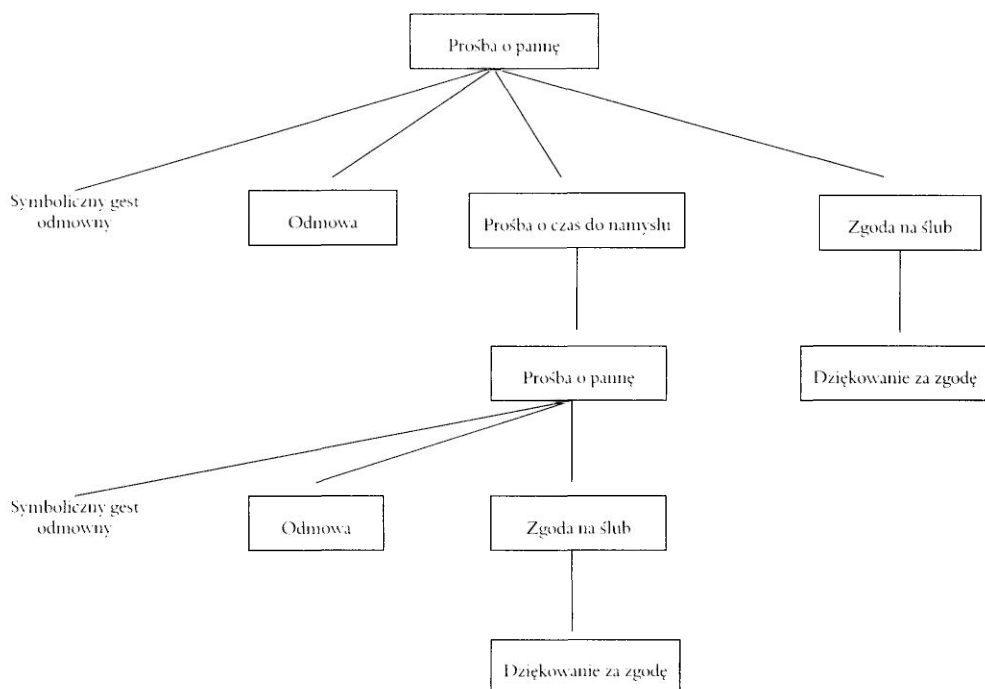
przemówienia *stricte* weselne stanowią rodzaj komentarza do odbywających się obrzędów, co można powiedzieć z całą pewnością na przykład o wszystkich zespołach mów wygłaszanych przy oddawaniu upominków, to wniesienie prośby o pannę czy odpowiedź na tę prośbę (niezależnie od tego, czy jest pozytywna, czy odmowna) nie pozostają jedynie popisem oratorskim. Sytuacja komunikacyjna jest bowiem zgoła odmienna. Decyzje, których skutkiem jest późniejsze oddawanie panny, tu dopiero są werbalizowane, a oracje nie stanowią uzupełnienia obrzędu czy komentarza, a stwarzają pewną nową rzeczywistość.

Drugą bardzo ważną cechą różniącą mowy wygłaszane przy konkurach od przemówień weselnych jest struktura zespołów tematycznych. Zespołem tematycznym nazywamy tu orację i respons na nią, towarzyszące danemu obrzędowi, przy czym są to przeważnie stałe, symetryczne zespoły dwuelementowe, jak choćby: oddawanie panny, dziękowanie za pannę; oddawanie maneli, dziękowanie za manele itd. Zespół mów towarzyszących zalotom w przeciwieństwie do pozostałych cechuje się zmienną liczbą składowych. Jest to zespół dynamiczny, gdyż na wniesienie prośby o pannę rodzic lub opiekun mógł odpowiedzieć w trojaki sposób: przychylając się do niej, prosząc o czas do namysłu lub odmawiając. Mowy z tej grupy jako jedyne mają zatem wersje alternatywne responsu, podczas gdy pozostałe, o charakterze bardziej ceremonialnym (mowy *stricte* weselne), uwzględniają tylko jedną odpowiedź. Decyzja rodzica lub opiekuna panny i mowa ją wyrażająca miała bardzo znamienne skutki dla przebiegu zalotów. Jeśli wyrażono zgodę na ślub, szlachcic przemawiający w imieniu kawalera dziękował za obietnicę, jeśli natomiast odroczonego decyzję, reprezentant kawalera ponawiał prośbę po jakimś czasie i czekał na odpowiedź, która znów mogła być trojaka. W końcu decyzja mogła być niekorzystna dla zalotnika, który to przypadek zostanie omówiony nieco niżej. Tak więc w zależności od rozwoju sytuacji zmieniała się liczba mów: od jednej (prośba i gest symboliczny oznaczający odmowę, który mógł zastępować orację), przez dwie (prośba, odmowa), trzy (prośba, zgoda, dziękowanie), cztery (prośba, odroczenie decyzji, ponowienie prośby, zwerbalizowana odmowa), do pięciu (prośba, odroczenie decyzji, ponowienie prośby, zgoda, dziękowanie). W skrajnych sytuacjach rodzice lub opiekunowie mogli odraczać decyzję wielokrotnie, co dodatkowo komplikuje strukturę zespołu (zob. rys. 1).

Decyzja o wyborze kandydatki na żonę nie była łatwa, kawaler winien bowiem brać pod uwagę jej status społeczny, majątek, zacność urodzenia, tradycje rodowe, w końcu także cechy osobiste potencjalnej małżonki: skromność, bogobojność, posłuszeństwo i pokorę, w ostateczności także urodę. Po podjęciu wstępnej decyzji przychodził czas zalotów.

Maciej Dobracki w swoim poradniku zatytułowanym *Wydworny polityk*¹⁰ podaje kilka przykładów interesujących dialogów, które zakochany młodzieniec mógłby wykorzystać w rozmowie z panną. *Wydworny polityk* to rodzaj rozmówek polsko-niemieckich, w których autor stara się przybliżyć swojemu czytelnikowi (cudzoziemcowi) polską kulturę i obyczaj. Jak się jednak okazuje, nie zawsze jego propozycje wzorów grzecznych rozmów można uznać za przystające do XVII-wiecznych konwenansów:

¹⁰ M. Dobracki. *Wydworny polityk, podawając sposób, jako we wszelkich rozmowach z zacnymi osobami wydwornych zażywać ofertów... i w wszelkich okazjach krasomowności zażywać*. Elbing 1672.



Rys. 1. Schemat zespołu mów wygłaszanych przy wnoszeniu prośby o pannę

Wspaniałe (wysokie)¹¹ W[asz]M[ość] M[nie] M[iłościwej] Panny cnoty, anielski wzrost, tudzież bystrołotne, niebieskiego koloru nieprzystępne z siebie wydawając promienie (które nad wszystkie jaśniejsze gwiazdy) oko, taki we mnie przystojnej miłości wznieciło zapal, taką we mnie wszczepiły miłość, że lubo mi moja wiadoma błahość, przecie się jednak považam najniższe moje WM MM Pannie oddać i prezentować usługi, uniżenie upraszając, racz, WMé MM Panno, tę tak gorącą do oddania uprzejmych służb moich ochotę w miłościwej łasce swej chować, a mnie za najniższego służę swego przyjąć¹².

Cytowana mowa nie ma charakteru oficjalnego, nie jest w żaden sposób związana z ceremonią, pozostaje poza schematem. Kawaler zwraca się w niej bezpośrednio do panny w sytuacji dość intymnej, będąc prawdopodobnie sam na sam, bowiem w obecności osób trzecich przemawiałby do rodzica, brata czy innego opiekuna. To rodzaj flirtu, konwencjonalnego oddania się do usług czy, jak nazywa to sam Dobracki, „oferty z fraucymerem”. Autor poradnika podaje kilka różnych wersji odpowiedzi; jedna z nich cechuje się znaczną ostrożnością — panna wymawia się od przyjęcia takich usług:

¹¹ W nawiasach Dobracki podaje synonimy, aby czytelnik mógł wybrać słowo lub słowa bardziej według niego stosownie.

¹² M. Dobracki, op. cit., s. 138.

Mój Mości Panie. Tych, którymi WM MM Pan z ludzkości i wydurności swojej przypisować raczysz, przymiotów, ja sobie nie przyznawam, ani też przyznawać dobrym prawem i tytułem mogę. Sługi zaś tak zacnego i potężniejszego (moźniejszego) nad pana, który by pod zasłoną (kształtem) sługi wszystko pańskie opanować mógł (pod moc podbić), dobro przyjąć, jako nikomu, tak pogotowiu i mnie ani bezpieczna, ani dorzeczna. Zaczyn wielce upraszam, niechaj to WM MM Pana nie obejdzie, gdy z tych niepotrzebnych służb i tak ścisłych obowiązków WMci MM Pana uwolnię, wszakże jednak życzliwa zawsze we wszelkiej czci i przystojności przyjaciółką i służą zostanie¹³.

Trudno określić, czy panna odmawia szczerze, czy też podejmuje flirt, i tylko przyjmuje rolę niezdobytej i skromnej. Tekst jest tak skomponowany, że jego znaczenie zmienia się w zależności od tonu i towarzyszących odpowiedzi gestów.

Drugi wzór daje już odpowiedź znacznie bardziej kategoryczną. Panna zdaje się wyczuwać, że młodzieniec może nie mieć szczerych i uczciwych wobec niej zamiarów:

Mój Mości Panie, uniżenie WMci MM Pana upraszam, racz mnie WMć MM Pan w tym z łaski swej ochronić, a tak wydurnymi i zbytnimi nie uciążać ofertami, które nie mej blażej osobie, ale gaszkom (storzypiętkom) należą, którzy prostaczki niebogie pod zasłoną pojęcia za mąż sidlą, a pod nazwiskiem sług panami nad nimi być usiłują (pragną)¹⁴.

Dobracki daje wzory wytwornych, jego zdaniem, rozmów, a jego bohaterowie, także panny, to osoby obyte, być może związane ze środowiskiem dworskim (lub przeciwnie: z mieszczańskim). Trudno sobie wyobrazić młodziutką szlachciankę, która z równą swobodą zachowywałaby się w towarzystwie płci przeciwnej. Autor zresztą sam przyznaje w *Nocie*, że większość z proponowanych przez niego zachowań, także werbalnych, w relacjach z ziemianką córką uznano by za nieobyczajne czy nawet gorszące, zaś swobodna rozmowa między dwojgiem młodych ludzi w przypadku panny stanu szlacheckiego jest niemożliwa¹⁵. Wszelkie bowiem prośby należało wnosić do mężczyzny: krewnego lub przyjaciela rodziny wyznaczonego w testamencie przez ojca na opiekuna. To on właśnie był osobą, którą prosiło o rękę panny i zgodę na ślub. Najczęściej czynił to zaufany przyjaciel, krewny kawalera lub

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 138–140.

¹⁵ „To tu pamiętna i uwagi godna, że się w Polsce takie oferty, ile w domach szlacheckich i w innych wysokiego urodzenia stanach, prywatnie i osobnie z panną pana młodego nie obchodzą ani odprawują. Bo lubo młodzian u stołu i w tańcu do panny mówić, o którą się stara, może, ona mu jednak i na tysiąc słów jednego nie odpowie. Całowania zaś za rzecz bardzo szpetną i obrzydliwą mają, która całe u nich zniesiona. Ale gdy pannę wypraszają, to przez dwóch do rodziców zesłanych poważnych i mądrych kawalerów. Dopiero jeżeli się rodzicom osoba uda [spodoba — przyp. M. T.], tedy i panna córka na wolę i zdanie rodziców swych przypada. Potym po obiccaniu panny, spisawszy kontrakty, jadą do zapisów, które w grodzie robotują [zatwierdzają — przyp. M. T.]. Dopiero pannie wolno dyskuować (rozprawiać) z młodzianem, przyszłym małżonkiem swoim, obyczajnie jednak i skromnie, ale samej osobie z nim szpacirować. żarty ładajakie stroić (przechadzki czynić) nie wolno, bo to tam za wiejską i bardzo szpetną sztukę poczytają.” (*ibidem*, s. 144).

osoba ciesząca się danym środowisku poważaniem i szacunkiem¹⁶. Adresatką mowy mogła być jednak również kobieta, na przykład owdowiała lub wysokiego rodu matka panny, albo królowa lub żona magnata, jeśli panna została oddana na jej dwór na wychowanie¹⁷.

Prowadzona kwerenda nie wykazała dużej liczby rękopiśmiennych przekazów mów historycznych tej odmiany, jednak wystarczająco licznie jest ona reprezentowana w kompendiach drukowanych, przede wszystkim w *Spiżarni aktów rozmaitych*¹⁸, *Przedmowach weselnych i pogrzebowych*¹⁹, *Oratorze politycznym* Kazimierza Wojsznarowicza²⁰, *Wymownym polityku* Jakuba Boczyłowicza²¹ i *Mówcy polskim* Jana Pisarskiego²². Na podstawie tych wzorników można odtworzyć schemat kompozycyjny oracji, na który składa się: egzordium o charakterze refleksyjnym (mówca smuje rozważania na przykład nad niedostatkami płynącymi z samotności lub dobrodziejstwami stanu małżeńskiego); krótki i ogólnikowy enkomion domu panny, stanowiący niejako uzasadnienie wyboru dokonanego przez kawalera; pochwała kandydata, co niewątpliwie miało być argumentem za przyjęciem prośby; i na koniec najważniejsza część — prośba właściwa²³. Autorzy wzorów, dla których najważniejszy jest przede wszystkim wymiar praktyczny ich dzieł, starają się przewidzieć wiele rozmaitych sytuacji życiowych: gdy rodzina konkurenta nie jest znana gospodarzowi lub gdy kawaler wypowiada się we własnym imieniu. Badacze obrzędu weselnego podkreślają bierność zalotnika²⁴. Tymczasem XVII-wieczny znawca tematu i autor wzornika, Jan Pisarski, podaje dwa wzory prośb, które wnosi we własnym imieniu sam kawaler. Oto końcowy fragment takiego wzoru:

Mam nadzieję, że WM Pan, w liczbę uniżonych sług i wiernych przyjaciół swoich mnie przyjąwszy, utrapione już długą ekspektatywą serce — wielki bo-

¹⁶ Znane są jednak przypadki, kiedy to kobieta wносиła prośbę o rękę panny (zob. K. Sarnecki, op. cit., s. 161).

¹⁷ Na przykład mowa Krzysztofa Zbarskiego, koniuszego koronnego (zob. J. Pisarski, *Mówca polski albo suplement do tomu pierwszego mów sejmowych. Mowy krom tego weselnym aktom i różnym powinnowzowaniom służące i listy należące do tychże materij. Tom wtóry*, Kalisz 1676, s. 135–136).

¹⁸ *Spiżarnia aktów rozmaitych, które się przy zalotach, weselach, bankietach i tym podobnych inszych zabawach świeckich odprawować zwykły...*, Kraków 1632. *Spiżarnia* ukazała się łącznie piętnaście razy, w latach: 1633, 1635, 1636, 1638, 1640, 1641, 1642, 1645, 1647, 1650, 1655, 1660, 1668, 1680.

¹⁹ *Przedmowy weselne i pogrzebowe z wielką pilnością są złożone i każdemu politykowi bardzo potrzebne i pożyteczne*, Kraków 1630.

²⁰ K. J. Wojsznarowicz, *Orator polityczny weselnym i pogrzebowym aktom służący...*, Kraków 1648.

²¹ J. Boczyłowicz, *Wymowny polityk dowcipnemu się terażniejszego wieku geniuszowi w weselnych i pogrzebowych mowach... akomodowany*, Warszawa 1674.

²² J. Pisarski, op. cit.

²³ Kazimierz Wojsznarowicz, który pogrupował teksty wzorów w kolejności nie tyle chronologicznej, co tematycznej, całkowicie pomija zalecenie kawalera i enkomionu panny młodej, koncentrując się na wyrażaniu uczuć młodzieńca (K. Wojsznarowicz, op. cit.). Być może jest to jednak spowodowane pewną sylwicznością jego propozycji. Szerzej o kompendium Wojsznarowicza zob. M. Barłowska, *Przedmowy w staropolskich zbiorach oratorskich (I. pol. XI II w.)*, [w:] *Przedmowa w księżce dawnej i współczesnej*, red. R. Ociecek, Katowice 2002, s. 75–85.

²⁴ Jan Stanisław Bystron (op. cit., s. 83) pisze, że przy swatach kawaler był nieobecny; również Katarzyna Mroczek (op. cit., s. 54) podkreśla, że mówcą winien być dziewosłab. Bronisław Nadolski precyzuje, że kawaler nie może być obecny jedynie przy ostatniej oficjalnej mowie z tej grupy — zob. B. Nadolski, *Wstęp*, [w:] *Wjebór mów staropolskich*, opr. B. Nadolski, Wrocław 1961 (BN I 175), s. LXXII.

wiem *desideranti animis cruciatus est* [pragnący cierpi w duszy] — jako przedtym pocieszną obietnicą, tak teraz pożądanym a ostatnim zezwoleniem pocieszyć będziesz raczył, o co i powtórnie ze wszelką uniżonością moją czołem biję²⁵.

Jest to ta część mowy, w której wyraża się bezpośrednio prośbę o zgodę na ślub. Konkurent przemawia we własnym imieniu, a jak należy wnioskować z tekstu, jest to prośba powtórna, a zatem wnoszona po upływie czasu przeznaczony na „deliberację”.

Przepięknym przykładem oracji, które nie mają w sobie cech mów dworskich, a mimo to urzekają autentycznością, są dwie prośby wniesione przez nieznanego bliżej szlachcica arikańskiego, Bartosza Siemichowskiego, za jego synem Danielem o córkę Walentego Szmalca, jednego z największych autorytetów i organizatorów życia zborowego małopolskich socynian. Z całą prostotą i szczerością Siemichowski opowiada o swojej trosce o „rozrządzenie” syna, o jego dalszy los, i o pragnieniu, aby przyszłe małżeństwo ułatwiło Danielowi i tak trudną drogę do zbawienia. Topos małżeństwa jako sposobu na przybliżenie się do Boga występuje w tego typu oracjach dość często, zwłaszcza w przypadku mów innowierców:

Jest ta powinność każdego rodzica, aby potomstwo swoje, które mu Pan Bóg da, naprzód wprawił w bojaźń Bożą i w znajomość woli Jego ś[więtej], i w zachowanie przykazań Jego, a potem obmyślił i obradził przystojny i uczciwy sposób życia jego na świecie. (...) A inszego sposobu doskonalszego nie baczę, jedno ten jeden, który sam Pan Bóg ludziom podać i postanowić raczył, to jest stan ś[więty] małżeński, który jest do postanowienia ludzkiego i do pobożnego życia na świecie osobną niejaką pomocą²⁶.

Z równą szczerością zwierza się z poczynionych już kroków i z własnych rozterek:

Ale z drugiej strony dobrze mi się stało, że mię żona moja do WM uprzedziła (jako to pospolicie białogłowy bywają w sprawach swych gorętsze), i tego się WM Dobrodziejowi memu przez Je[j] Mość Panią Szczepanowską, co w sercu swoim miała, zwierzyła. O czym mi Je[j] Mość oznajmiła, że mi WM nie telko bliski przystęp w tej sprawie dawać raczysz, ale też i miłość swoją mi WM w tej sprawie ofiarować raczysz. Za to ja WM Dobrodziejowi memu uniżenie dziękuję, a proszę, abyś mię WM i do końca z miłości swojej opuszczać nie raczył, a ja, jako za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, tak osobliwie za to Dobrodziejowi memu odśługować zawždy, póki mię Pan Bóg chować będzie, gotów być chcę, także i Ich Mościom wszystkim, którzy do tej sprawy należą²⁷.

Siemichowski wprowadza do mowy elementy obce temu paradygmatowi gatunkowemu, co czyni orację mniej oficjalną, zbliżoną nawet bardziej do zwykłej rozmowy niż oficjalnego

²⁵ J. Pisarski, op. cit., s. 140–141.

²⁶ Rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN BOZ 823, k. 174–175.

²⁷ *Ibidem*.

przemówienia. Uwagi o żonie czy „pani Szczepanowskiej” sprawiają wrażenie pewnej swobody wypowiedzi, co jednak silnie kontrastuje z patosem wstępu i uniżonością, z jaką zwraca się ojciec kawalera do Lubienieckiego. Siemichowski nie jest wytrawnym mówcą, z czego zdaje sobie sprawę, choć kilkakrotnie był proszony o wygłoszenie takiej lub innej oracji weselnej. Świadczy o tym poniższy cytat, będący fragmentem egzordium mowy wygłoszonej do pozostałych opiekunów Smalcusówny:

Aczkolwiek zacne osoby WMciów M[nie | M[iłościwych] PP [Panów] i powaga, którą Pan Bóg WMciów znacznie ozdobić raczył, poniekąd wstręt mi czyniła i w beśpieczeństwie mię hamowała stawiania się mego z kaurą [sprawą] moją przed osoby WMciów MM PP, tudzież taż i miałka umięjętność moja, która częstokroć gaśnie i w subtelniejszych, gdy przychodzi stanąć przed osobami ludzi tak wielkich i mądrych, więc i ten niemaly wstręt był zamysłowi memu, i nieraz mię związał od przedsięwzięcia mego: i sam w niczym nie jest zasłużony WMciom MM PP, i lubo to ledwie jest wiadoma (oprócz B[rata] Pana Lubienieckiego) WMciom MM PP osoba moja i życie moje na świecie²⁸.

Nieśmiałość, o której wspomina, nie jest jedynie kokieteryjną wersją toposu skromności, tak jak to bywa w przypadku znacznie późniejszych przemówień na przykład Andrzeja Załuskiego²⁹. Nie jest to tylko figura myśli, gdyż znajduje potwierdzenie w nieco chaotycznej, w porównaniu z innymi tekstami tego szlachcica, kompozycji wypowiedzi.

Dodatkowo te dwie mowy stanowią dowód na to, że pierwsze w strukturze zespołu wniesienie prośby mogło oznaczać *de facto* wygłoszenie dwóch przemówień, jeśli panna miała więcej niż jednego opiekuna. Odpowiedzią na prośbę mogło być wyrażenie zgody, odmowa lub odroczenie decyzji. W przypadku, gdy rodzina panny przystawała na uczynioną propozycję, wygłaszano krótką zazwyczaj orację, w której zawierały się elementy analogiczne do tych zawartych w prośbie. W większości przypadków proszono jednak o czas do namysłu. Mówca w takiej sytuacji musiał wykazać się niezmierną delikatnością, aby konkurent nie poczuł się urażony:

Teraz uniżenie Jegomości upraszam, aby *salva amicitia* [zachowując przyjaźń] respons na inszy czas odłożyć mi się godziło, żeby tak, przyjaciół innych dołożywszy się, *pleniori consensu* [za zgodą wszystkich] żądaniu Jegomości dosyć mógł uczynić. Wszak to, co komu Bóg obiecał, minąć nie może³⁰.

²⁸ *Ibidem*, k. 175 r.–v.

²⁹ Oracje weselne Andrzeja Chryzostoma Załuskiego znajdują się między innymi w: J. Ostrowski–Daneykowicz, *Swada hymenenszowa*. [w:] idem, *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie...*, Lublin 1745. Teksty te zostały przedrukowane z *Mów różnych* wydanych przez samego Załuskiego i *Mówcy polskiego* (A. Ch. Załuski, *Mowy różne... a Najjaśniejszej Królowej Jej Mei Maryjej Kazimierze Pani Swojej i Dobrodziejce Miłościwej przypisane*, Warszawa 1690; J. Pisarski, op. cit., s. 217–220).

³⁰ J. Pisarski, op. cit., s. 151–152.

Oracje tego typu, których wzory znajdujemy w *Mówcy polskim*, mają następujący schemat kompozycyjny: egzordium jako wyrażenie wdzięczności za łaskę wyświadczoną przez kawalera, prośba o czas na zasięgnięcie rady krewnych i przyjaciół, uzasadnienie tej prośby i tradycyjne polecenie się do usług.

Cytowany tu już Bartosz Siemichowski wita swoich gości z wielką rewerencją i szacunkiem, gdy wnoszą prośbę o rękę jego córki Anny.

Barzo mi jest miła i wdzięczna ta bytność WMciów MM PP i braciej, którą mi WM chęć uprzejmą swoją i ubogiemu domkowi memu wyświadczać raczycie, życząc mi za żywota mego nie telko rozrządzenia ubogiego domku mego, ale też i sposób, i drogę do rozrządzenia onego podawać mi raczycie. Nie upatruję w tym godności mojej żadnej, bo jej nie masz, ani też czuję tak być zasłużonym WMciom i zacnemu domowi WMciów; abym kiedy na taką wielką miłość WMciów zarabiać miał, nie jest to w mej pamięci³¹.

Grzeczność, a nawet czolobitność Siemichowskiego znów nie jest jedynie konwencjonalnym zachowaniem, realizacją obowiązującego toposu. Szlachcic jest szczerze zaskoczony i onieśmielony wniesioną prośbą, o czym, co charakterystyczne dla niego, mówi wprost:

Co się tknie już tej sprawy, iż na mię tak nagle przypadła, takem w niej zdziocieniał, że nie wiem, co bym w niej i jako sobie począć miał. Bo z jednej strony chęć do rozrządzenia ubogiego domku wiedzie mię, z drugiej bojaźń nie lada jaka mię hamuje, żebym w tej sprawie jako nieostrożnie i mierzomyślnie nie począł³².

„Zdziocienie” nie jest z pewnością wyrażeniem należącym do stylu obowiązującego w takich mowach. Ojcu trudno jest podjąć decyzję, o czym informuje w zgoła odmienny niż prezentowany w *Mówcy polskim* sposób. Głośno też wyraża swoje myśli i obawy dotyczące słuszności ewentualnej decyzji, jakby niepomny, że mogą zostać wzięte za dyshonor dla kawalera i jego zasłużonej zborowi rodziny Sternackich. Bardzo ciekawym rozwiązaniem, które przyjmuje Siemichowski, jest odwrócenie ról. Ojciec proszony o rękę córki zwraca się prośbą o radę do samych swatów:

Jednak iż z WMciami bracią swoją miłą i kochaną mam teraz sprawę, a to Pana Boga wzięwszy na pomoc, WMciów też jako spólnych przyjaciół przywzięwszy, WMciów samych się wprzód przed inszymi miłymi przyjaciółmi moimi radzę. A WM jako bracia moi ukochani, tak jako Pan Bóg do serca i sumnienia WMom podać raczył, zdanie mi swoje raczcie powiedzieć, że tak zełchecie prowadzić, jako bym sobie począć miał³³.

³¹ Rkps BN BOZ 823, s. 360–361.

³² *Ibidem*, s. 361.

³³ *Ibidem*, s. 361–362.

To nietypowe zachowanie może tłumaczyć fakt, że dziewczosłębami byli bracia Otwinowscy, przyjaciele i protektorzy zboru, będący dla Siemichowskiego niewątpliwymi autorytetami. Zwraca uwagę fakt, że ojciec panny tytułuje ich „bracią swoją miłą i kochaną”, a więc w sposób implikujący równość rozmówców, a jednocześnie przyznaje ich radzie pierwszeństwo przed wszystkimi innymi przyjaciółmi. Mowy Siemichowskiego wyróżniają się na tle innych oracji tego typu autentyzmem i prawdziwością uczuć, graniczącą nawet miejscami z niedbałością o *decorum*.

Co jednak w praktyce oznaczało „wzięcie na deliberację”, jak określa Pisarski odroczenie decyzji? Jak wyglądały owe narady rodzinne, niech świadczy tych kilka wyjątków z listów Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza. Pierwszy fragment pochodzi z listu datowanego na 31 grudnia 1643 roku:

Niżeli list zamknę, przypomnieć i oznajmić zdalo mi się WMPu, że w staraniu swym, albo raczej przez przyjaciela pytaniu się o Pannę Zofią, nie ustawa P. Ludwik Wajer. Nie dałem żadnego responsu *categoricum* [stanowczo], pokąd bym się nie zniósł z WMć Panem. Ja, lubo nie cale *inclino* [przychylam się], a to jednak rozumiem, że by nieźle było. Człowiek grzeczny i dostatni, pieniężny (ma *in paratis* [gotówką] trzykroć sto tysięcy, które na Wieleń obrócić chce, jeśli by go mógł otrzymać), nuż starostwo wałeckie 70 000 *infallibiliter* [nieomylnie] czyni; na koniec poczekałby posagu, pokąd byśmy chcieli. Uważ tedy WMć wszystko, bo owa *obiectio* [sprzeciw] z strony domu, a cóż są nad nich Dynofowie, a przecie widzimy, z jakimi się powinowacą domami. To też WMć wiedz, że *vita incorruptae* [nieskazitelnego żywota] sam, a bracia wielkiej w Prusiech reputacji i u Króla łaski. Między tymi konsyderacjami niech ta będzie niepoślednia, że nie wiem, czego będziemy czekać. Panna idzie w lata, ów od Koźmina milczy i zgoła, Boże odpuść, kawi³⁴.

Prawie rok później bracia nadal radzą o losie kłopotliwej siostry:

Pannę siostrę biorę z sobą, o której staranie ustawicznie płaczącej, trzeba nam *providere* [zatroszczyć się]. Zgoła bliskości trzeba upatrować i inszych konsyderacji, które, Bóg zna, gdy *serio expendo* [gruntownie rozważam], znajdą się w Wajerze. A jeśli ponowi (co serio zamyśla), nie widzę *excusationi locum* albo *causam* [miejsca ani przyczyny odmowy]. «Chłop hoży, parantella w Prusiech wielka, dostatek pański i *condicio* [stan, majątek]. Tu osieść chce w Wielgiéjpol-szcze. Człowiek nierozrzutny, *dexter* [prawy], młodość swą przystojnie trawil *etc.* A Słuszka co? Litwin, *sufficiat dixisse* [dość powiedzieć], i do Litwy żonę chce prowadzić (kędy, *veteri verbo* [wedle dawnego powiedzenia], żadnej cnotliwej nie masz, a choćby też była, tedy *vitia gentis* [hańbą rodu] każdą obramują). Niż gdzie tam brat, gdzie siostra, gdzie ciotka, pokrewni, przyjaciele; *omnia peregrina*

³⁴ Cyt. za: K. Opaliński, *Listy... do brata Łukasza 1641–1653*, red. i wst. R. Pollak, Wrocław 1957, s. 187–188.

eterna, nova, corrupta [zawsze przybysz, nowa, zepsuta]. Zgola cicho o tym, przynajmniej dla Dworu³⁵.

Po pewnym czasie młodzieniec ponawiał prośbę, na którą gospodarz winien dać ostateczną odpowiedź. Pięknym przykładem oracji, łączącej w sobie cechy mowy wyrażającej zgodę na oddanie panny i mowy przy oddawaniu pierścienia, jest przemówienie, które w imieniu kanclerzyny Zamoyskiej wygłosił Jakub Sobieski. Przyjętym kawalerem, ubiegającym się rękę kanclerzanki, Gryzeldy Zamoyskiej, był Jeremi Wiśniowiecki. Do niego właśnie Sobieski kierował słowa:

W tak srogim żalu swym, którym nie tylko dotknęła, ale prawie przycisnęła ręka Pańska Jej Mśc Panią Kanclerzynę Koronną, moję Mciwą Panią, tę jednę u siebie znajduje pociechę: żywemu małżonkowi swemu wraz poprzysiężone, i umarłemu oddawać zawsze posłuszeństwo święte, a wiedząc, iż ta intencycja i indonacja jego była dać w stan małżeński W. X. M. starszą córkę, Jej Mśc Pannę Kanclerzankę Koronną, oto i w tym ona wprzód Boskiej, a potym małżonka swego słucha woli; za usilnym W. X. M. staraniem, za prośbą w tych dniach przez wielkie i zacne ludzie od W. X. M. wniesioną, obiecuje W. X. M. dnia dzisiejszego (...) córkę swoją³⁶...

Na szczególną uwagę zasługuje wplecenie w tok mowy frazeologii i topiki przynależnej oracjom pogrzebowym. Przyczyny tego stają się oczywiste, jeśli weźmiemy pod uwagę okoliczności towarzyszące wniesieniu prośby o pannę. Mowa Sobieskiego datowana jest na 13 lutego 1638 roku. 8 stycznia zmarł Tomasz Zamoyski, ojciec Gryzeldy, jego pogrzeb odbył się 9 lutego, a zatem cztery dni przed zrękowinami. W wieku XVII żałoba, nawet świeża, nie stanowiła przeszkody w ubieganiu się o pannę i realizacji planów matrymonialnych, o czym świadczy na przykład fakt, że na pogrzebie krewnego Opalińskich wniesiono prośbę o Urszulę Opalińską w imieniu Andrzeja Grodzieckiego³⁷, co z perspektywy współcześnie pojmowanych dobrych manier uchodziłoby co najmniej za nietakt. Radość i lzy smutku mieszały się zatem nie tylko w życiu, ale również w tekstach oracji. Obietnica dana Wiśniowieckiemu jest bowiem rodzajem konsolacji dla wdowy, która, oddając księciu swą córkę, wypełnia ostatnią wolę męża. „Srogi żal”, ciężar „ręki Pańskiej” *etc.* to motywy na stałe wpisane w gatunki funeralne, tu jednak zostały wkomponowane w orację, która z założenia winna mieć charakter radosny, weselny. Zasadniczo Sobieski zachowuje wszystkie elementy kompozycyjne wyrażenia zgody na ślub, dostosowuje jednak tekst do okoliczności, przy czym takie rozwiązania spotyka się w większości mów oddawania lub dziękowania za wdowę lub w imieniu wdowca.

³⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 240.

³⁶ Rkps Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Ossol. 400, s. 190–192. O oracji tej wspomina między innymi Zofia Trawicka, nie poświęcając jej niestety szczególniejszej uwagi (por. Z. Trawicka, *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XI–XI III wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 173–174).

³⁷ Zob. K. Opaliński, *op. cit.*, s. 403.

Jednym ze stałych członów wyrażenia zgody jest enkomion panny. Tu, mimo że koligacje i historia rodu dają podstawę do imponującej laudacji, mówca ogranicza się do pewnych ogólników, takich jak stwierdzenia:

...córkę, urodzenia z obojej: i z ojcowskiej, i z macierzyńskiej linijej takiego, o jakim nie tylko W. X. M. wiedzieć raczysz, ale i wszystko wie chrześcijaństwo (...); córkę wychowania takiego, jakiemu się wszytka dziwuje Polska; córkę przymiotów, cnót i obyczajów takich, które się urodzeniu i wychowaniu jej równają; córkę, na ostatek rzekę, jedyne ojcowskie kochanie.

Ta pochwała, choć utrzymana w stosownej stylistyce, jest niezwykle krótka. Sobieski miał jednak sposobność pofolgować swym enkomiaistycznym skłonnościom, gdy rok później, oddając pannę, wygłaszał orację na weselu Gryzeldy i Jeremiego³⁸. W wyrażeniu zgody, tak jak we wszystkich niemal odmianach mów wypowiedzianych w imieniu rodziny panny, zawiera się także formuła zobowiązania kawalera do wdzięczności. Jakub Sobieski za tak hojny upominek kanclerzyny, jakim jest panna, żąda od Wiśniowieckiego oddania serca i gotowości do usług domowi i rodzinie Zamoyskich. Na koniec, jako ostateczne przypiecztowanie danego słowa, przekazuje księciu pierścień, co czyni orację rodzajem kontaminacji paradygmatu wyrażenia zgody na ślub i oddawania pierścienia. Mowa Sobieskiego, w przeciwieństwie do przytaczanych wyżej mów Bartosza Siemichowskiego, jest bardzo jednorodna i konsekwentna stylistycznie, bogata i patetyczna, stosownie do rangi i pozycji narzeczonych.

Gdy rodzic lub opiekun wyraził zgodę na ślub, wówczas kawaler lub swat wygłaszał dziękowanie za obietnicę. Jeśli jednak odpowiedź miała być negatywna, udzielano jej w sposób subtelny, być może nie chcąc urazić bolesnymi słowy drażliwej dumy szlacheckiej. W literaturze przedmiotu czytamy o wieńcach grochowych wrzucanych ukradkiem do powozu kawalera lub wywieszanych na drzwiach, o czerninie, czyli czarnej polewce, o arbuzie, o ananasie albo o kaszy ze świńskimi ogonkami, które w zależności od stopnia i kierunku wygięcia oznaczają odmowę lub zgodę³⁹. Katarzyna Mroczek nawet wyraźnie pisze, że odmowy nie dokonywano słownie, ale właśnie uciekając się do tych powszechnie rozumianych gestów⁴⁰. Jednak, jak można wnioskować znów z nieocenionego dzieła Jana Pisarskiego, rekuza mogła zostać sformułowana w oparciu o następujący schemat: egzordium o charakterze refleksyjnym; enkomion — pochwała kawalera, której funkcję można określić jako amplifikację żalu wywołanego koniecznością odmowy; w końcu odmowa właściwa i wyrażenie nadziei na zachowanie wzajemnego szacunku i sympatii.

³⁸ Oracja wygłoszona przy oddawaniu Gryzeldy Zamoyskiej została wydrukowana w *Swadzie polskiej* J. Ostrowskiego-Danekowicza (op. cit., s. 75–83).

³⁹ Por. J. S. Bystroń, op. cit., s. 83.

⁴⁰ Por. K. Mroczek, op. cit., s. 54.

Tu dialog ulegał przerwaniu; trudno zresztą wyobrazić sobie tekst oracji wygłoszonej bezpośrednio po odmowie⁴¹. Dopiero po pewnym czasie, jeśli panna nie została wydana za mąż, kawaler mógł ponownie wnieść prośbę, i cały dialog ulegał wznowieniu. Odmowa jednak była traktowana bardzo poważnie, i niejednokrotnie powodowała głębokie urazy i zadrażnienia między kandydatem i jego rodem a rodziną panny, o czym świadczą najlepiej zapiski Albrychta Stanisława Radziwiłła⁴² czy Jana Chryzostoma Paska⁴³.

Wymienione w artykule odmiany oracji nie wyczerpują bynajmniej repertuaru przemówień wygłaszanych od konkurów do zrękowin. Okoliczności wymagały, by kawaler ofiarowywał wybranej pannie, a później narzeczonej, prezenty, z których jedne miały głównie wartość symboliczną, inne zaś łączyły funkcję symbolu z realną wartością przedmiotu. Oczywiście każdemu podarunkowi towarzyszyły oracje, co w praktyce oznacza, że w zespole mów związanych z prośbą o pannę można wyróżnić osobne podzespoły, szczególnie dotyczące ofiarowywania upominków. Do prezentów wręczanych jeszcze przed ślubem zaliczyć należy przede wszystkim pierścienie, a także wieniec, który mógł być uwiity z rozmarynu, róż lub innych roślin, albo wykonany z drogiego kruszcu i ozdobiony klejnotami⁴⁴. W tekstach mów zawartych w kodeksach rękopiśmiennych w żaden sposób nie zaznacza się okoliczności wręczania wieńca, natomiast z kompendium *Orator polityczny* Wojsznarowicza wynika, że czyniono to przy wnoszeniu prośby o pannę („starając się o przyjaźń”), bezpośrednio po zrękowinach lub tuż przed samym ślubem (przy czym tytuły przykładowych mów każdorazowo precyzują sytuację). Mowy te zasadniczo niewiele różniły się od oracji wygłaszanych tuż przed ślubem, gdyż topika ich związana była najczęściej z kształtem wieńca (koło jako symbol wieczności) albo z właściwościami kwiatów, z których został spleciony (zapaści, kształt czy fakt, że dana roślina nie zrzuca liści na zimę), jednak (co wynika z poniższych dwóch fragmentów) zawierały też sygnały wyraźnie świadczące o przeznaczeniu wzorów:

Ten wieniec, nie z beksanowego [kwiatu — przyp. M. T.] wprawdzie liści uwiity, ale bojaźnią wszytek przeplatany, obawia się, aby dobrej przyjaźni nie szwankowały zadatki, umacnia go jednak skłonny W[aszmość] M[nie] M[ilościwej] Panny afekt. Rozumiem, że w przedsięwzięciu Jego M[ości] Pana N. barziej umocni, gdy go, WMM Panno, z miłą od niego ten wieniec odbierzesz ochotą⁴⁵.

Jego Mość Pan N., nie chcąc od pospolitego zdrożyć zwyczaju, WMM Pannie ten przesyła wieniec, wiedząc, iż najlepszą ku ulżeniu tęsknoty jest receptą. A ja w tym nie wątpię, iż WMM Panna tą blahą Jego Mości nie wzgardzisz usługą,

⁴¹ Dotychczasowa kwerenda nie przyniosła ani jednego przekazu takiego przemówienia; z ostatecznymi konstatacjami należy się jednak wstrzymać do czasu ukończenia badań.

⁴² A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 57 (27 września 1637); s. 61–63 (7 i 8 października 1637); s. 85 (3 kwietnia 1638).

⁴³ Zob. J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, opr. W. Czaplński, t. 2, Wrocław 2003, 429–431.

⁴⁴ Zob. K. Mroczek, op. cit., s. 57–58; M. Trębska, op. cit., s. 136.

⁴⁵ K. Wojsznarowicz, op. cit., s. 19–20.

owszem, łatwo z serca wypędzisz tęsknotę, gdy, ogrodowe rozwijając kwiecie,
serdeczną afektu Jego M[ości] rozwiniesz zyczliwość⁴⁶.

Oba powyższe wzory przeznaczono do wygłoszenia po zrękowinach, a zatem na pewien czas przed ślubem. W pierwszym mówca motywuje ofiarowanie wieńca chęcią utwierdzenia uczuć zarówno panny, jak i samego kawalera. Przyjęcie podarku ma być bowiem sygnałem ostatecznej zgody, sposobem wyrażenia przychylności narzeczonemu. Wyrażenie obawy przyszłego pana młodego co do stałości afektu nie pojawia się często w oracjach tej odmiany. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że większość przekazów takich mów dotyczy wręczania wieńca tuż przed ślubem, gdy zmiana decyzji jest już znacznie mniej prawdopodobna, choć oczywiście w oracji autorstwa Wojsznarowicza można jedynie mówić o pewnej konwencji. W drugim przykładzie wieniec, jako symbol wiecznych uczuć, staje się „ku ulżeniu tęsknoty receptą”, a zatem pełni zgoła odmienną funkcję niż w pierwszym cytowanym fragmencie. Nie jest już sposobem na sprawdzenie i potwierdzenie uczuć, ale ukojeniem dla zniecierpliwionego długim oczekiwaniem serca. „Tęsknota” również wskazuje na pewien dystans czasowy, który dzieli narzeczonych od spełnienia, co pozycjonuje ten wzór jednoznacznie w chronologii obrzędów zaręczynowych i weselnych.

Omawiane wyżej elementy precyzujące przeznaczenie tekstu oracji pojawiają się w mowach niezmiernie rzadko. Znacznie częściej wskazują na innego typu okoliczności towarzyszące wręczaniu wieńca, na przykład święto patronki panny młodej lub określoną porę roku (jeśli się o niej wspomina, jest to najczęściej zima). Rzadko też są tak jednoznaczne i oczywiste, gdyż w większości wzorów proponowanych choćby przez Wojsznarowicza trudno określić, na jakiej podstawie dany tekst został przez autora przyporządkowany do kategorii „starcząc się o przyjaźń”, „przy zrękowinach” czy „przed ślubem”.

Pierścienie tradycyjnie wymieniano w czasie zrękowin, przy czym topika oracji związana była ściśle z kształtem obrączki (traktowanym jako koło Fortuny, symbol wieczności, lecz także znak zniewolenia lub przeciwnie — władzy, *etc.*) i właściwościami klejnotu (kolor, wartość, przypisywane własności uzdrawiające lub magiczne). Dla przykładu, *Spiżarnia aktów rozmaitych* zawiera wzory oracji z odróżnieniem mów wygłaszanych przy oddawaniu: diamentu, rubinu, szafiru, szmaragdu, jaspisu i turkusów⁴⁷. Poniższy fragment wzoru autor *Oratora politycznego* zatytułował *Gdyby od Pana Młodego pierścień po zrękowinach oddawano Pannie Młodej*:

Na tym pierścieniu snadno WMM Pani zwojowanego JM Pana N. rozeznąć
możesz serca tryumfy, gdzie je szczęśliwie za powodem błogosławieństwa Pań-
skiego na tym będziesz rozwodziła palcu, kędy szczerej zależy tryumf dokonać
przyjaźni. Który, nim szczęśliwego dojdzie terminu, dziś się w tym oddawa
pierścieniu, abyś, na obecne patrząc pobjowiska, zholdowanego swym ser-

⁴⁶ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁷ Zob. *Spiżarnia...*, k. E 1-E 3. Zasadniczo są to raczej fragmenty zawierające stosowną topikę, które można wpleść w tekst własnej oracji, z formalnego punktu widzenia nie można zaliczyć tych wzorów do odmiany „oddawanie pierścienia”.

cem, a małżeństwa pokonaną w paktach pokoju przysięga, co w skok witać mogła, uprzejmie życzą⁴⁸.

We wstępie mówca wprowadza topos pierścienia jako symbolu zwycięstwa, wzmocniony dodatkowo przykładem. W tej mowie, jak w wielu innych, miłość opisywana jest w kategoriach walki, w której zwycięska jest panna, zaś kawaler, uznając się za pokonanego („zholdowanego”), poprzysięga narzeczonej dożywotnią wierność i oddanie. Jednak z punktu widzenia niniejszego artykułu istotny jest element umiejscawiający orację w obrzędzie, a więc fraza: „nim szczęśliwego dojdzie terminu, dziś się w tym oddawa pierścieniu”. Wręczenie pierścienia (lub ich wymiana między narzeczonymi), czemu towarzyszyły stosowne przemówienia (mowa i dziękowanie), było jednoznaczne z przypięczeniem planów matrymonialnych i ostatecznym potwierdzeniem woli obu stron. Po zrękówinach pozostało podjęcie przygotowań do ślubu i wesela, a zatem zaproszenie gości,⁴⁹ przygotowanie uczyty, prezentów, i oczywiście oracji, które miały zostać wygłoszone.

Prowadzone badania dowodzą, że obyczaj był modyfikowany i dostosowywany do konkretnej sytuacji. Ukazują również, jak współczesne pojęcie dobrych manier i grzeczności miało niewiele wspólnego z różnorodną praktyką siedemnastowieczną. Prośbę o zgodę na ślub wnoszono, nie bacząc na okoliczności, nawet jeśli były nimi śmierć albo pogrzeb najbliższych krewnych panny lub konkurenta. Do wyrażenia zgody i do ślubu przymuszano czasem siłą lub szantażem⁵⁰. Negocjacje i ślub przeprowadzano z dnia na dzień, i tylko wesele odkładano na czas późniejszy, albo cały proces ciągnął się latami. Kawaler mógł prosić przyjaciela o wygłoszenie oracji adresowanej do rodzica lub opiekuna, ale również mógł pominąć całą procedurę, i tak jak Jan Chryzostom Pasek przeprowadzić bardzo konkretną rozmowę z samą kandydatką, traktując opinię rodziny jako rzecz wtórną i mniej istotną⁵¹. W sytuacjach trudnych, wymagających większej subtelności, można było uciec się do symboliki i gestu, aby uniknąć wyrażania *expressis verbis* nieprzyjemnych treści; gdy udzielano odmowy słownie, starano się wszakże miłymi wyrażeniami ocukrować porażkę.

⁴⁸ K. Wojsznarowicz, op. cit., s. 202.

⁴⁹ Zaproszenia można było dokonać osobiście lub pisemnie. Szczegółowy opis kompozycji „listów weselnych” i responsów na nie patrz M. Trębska, op. cit., s. 132–135.

⁵⁰ „U króla j[ego] m[ości] nikogo prawie nie było, aż w nocy pojeżdżali się i właśnie *oportunitissime* [korzystnie] trafili na desponsacyją j[ego] m[ości] p[ana] referendarza kor. z j[ej] m[ości] p[anną] Potocką; które *matrimonium* niespodziewanie się stało z przymusu prawie jmp. wojewodziny kijowskiej, która chorując bardzo ciężko przez tydzień, widząc się być *in desperata valetudine* [bez nadziei wyzdrowienia], zawołała do siebie jmp. referendarza kor., tak długo puścić go od siebie nie chciała, póki by mu nie pobłogosławiła przy ślubie, niżeli śmierć moc jej do tego odbierze. Tak tedy gdy odwołać się *ab hoc actu* [od tego aktu] przynajmniej do jutra nie mógł, *consensit totum* [zgodził się na wszystko]. Za którym konsensem *copula facta* [po ustalonym połączeniu] także u niej przy łóżku w tymże pokoju, gdzie chora leżała, bez żadnej ceremonij jm. ks. poznański dał ślub. O czym inwitujący od królowej już ks. jm. kardynał dowiedziawszy się, chciał *ad eandem benedictionem* [o tym błogosławieństwie] uprzedzić *loci ordinarium* [miejscowego biskupa], ale już przyjechał po harapie, skąd był nieukontentowany” (K. Sarnecki, op. cit., s. 184).

⁵¹ Zob. J. Ch. Pasek, op. cit., s. 425–429.

Dodać należy, że nawet pomyślnie zakończony proces od konkurów do zrękwoin nie gwarantował bynajmniej, że ślub się odbędzie:

Tego dnia odprawić się miało wesele jm panny Dubrawskiej siostrzenice mej z jmp Pokorszyńskim, sędzim gordzkim lidzkim, ale dla głupstwa pana młodego nie doszło⁵².

Zdarzały się też sytuacje niemal biblijne — podmieniano panny młode i wmawiano swatom, że o te właśnie była wnoszona uprzednio prośba⁵³.

Wolno zatem powyższe rozważania nad rękopisami i drukami zakończyć refleksją: choć obficie utrwalono w nich liczne wzorce zachowań grzecznych i stosownych, udokumentowana praktyka staropolska wymyka się wszelkim schematom, gdyż wzory zawsze pozostają tylko i wyłącznie wzorami.

⁵² S. Niezabitowski, *Dziennik 1695–1700*, opr. A. Sajkowski, Poznań 1998, s. 72.

⁵³ „Niedziela zapustna [23 lutego 1658 — przyp. M. T.]. Na obiedzie byliśmy u pani Koszmidrowej, z którą prowadziłem rozmowy w sprawie dotrzymania obietnicy wydania za mąż Eufrozyny za pana [Eliasa Stefana] Białokurowicza. Ona jednak twierdziła, że obiecała mu Jadwigę. W tym ujawniła się wyraźnie chytryść kobiety; o czym się w zupełności przekonałem. (...) [24 lutego 1658 — przyp. M. T.] Prowadziłem rozmowy w tej samej materii, lecz ponieważ inaczej nie można jej było załatwić, więc za obopólną zgodą dałem pierścionek nie Eufrozynie, lecz Jadwidze. [25 lutego 1658 — przyp. M. T.] Odbył się ślub Białokurowicza i panny [Jadwigi] Koszmidrówny po uzyskaniu od j[asnie] oś[wieconego] arcybiskupa łwowskiego zwolnienia od zapowiedzi” (B. Rudomicz, op. cit., s. 114). Faktem jest jednak, że cytowany fragment dotyczy mieszczan zamojskich, nie zaś stanu szlacheckiego.